

**Dr. Zdzisław Stahl**

Starszy Asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza

## **Doktryna ilościowa w świetle metody statystycznej**

### **Statystyka i teoria monetarna.**

W pierwszej połowie 19-go wieku pojawia się gałąź wiedzy ekonomicznej, która dodaje indukcji w dziedzinie tej nauki nowe, specjalne narzędzie w postaci statystyki. Dawne doświadczenie i spostrzeżenie indywidualne badacza otrzymuje jako nową broń zestawienia i wyliczenia faktów, uposażone w specjalne, coraz bogatsze i rosnące aparaty oraz organy, doskonalące i różnicujące w miarę postępu czasu swoje metody pracy.

Historja cen stała się pierwszym i głównym przedmiotem tej nowej wiedzy, bodaj że źródłem jej powstania. Jasną jest przeto rzeczą, że pojawienie się tej nowej metody nie mogło nie odegrać roli w rozwoju teoryj cen i wartości pieniądza, szczególnie w ilościowej doktrynie pieniądza — nie wejść w tory jej rozwoju. I tak jak w pierwotnych formułach tej doktryny dedukcja przeważa niewątpliwie i niemal bezwzględnie, tak w nowoczesnej literaturze statystyka zajęła dość poczesne miejsce i książki traktujące o przedmiocie wartości pieniądza obfitują w ilustrację wykresów, zestawień i przeróżnych innych wyników statystycznych.

Znaczenie tej metody dla zagadnień niniejszej pracy jest już zbyt duże, aby można jej wyniki pominąć milczeniem. Często bardzo głosiciele tego lub owego poglądu na wartość pieniądza powołują się na wymowę cyfr, podanych przez statystykę, ufni nieraz że przygwoźdzą tem ostatecznie przeciwnika.

Trzeba wszakże stwierdzić z jednej strony, że metoda statystyczna nie zdobyła sobie w teorii monetarnej jak do-

tań ani ogólnego uznania, ani też dominującego i rozstrzygającego stanowiska ; z drugiej strony, że wyniki statystyczne nie dają na zapytanie o słuszności teorii kwantytatywnej odpowiedzi oczywistej, jasnej i stanowczej, któraby pozwalała zwolennikom albo przeciwnikom jej z całkowitą pewnością wskazać na ustalone fakty i utwierdzić, albo obalić doktrynę ilościową wartość pieniądza. Przyczyną tego główną jest niepewność oraz szczupłość materiału statystycznego, który jest do rozporządzenia, a w następstwie różnice w sposobie traktowania i komentowania owego materiału. Jak z oświadczeń i zastrzeżeń wszystkich bez wyjątku pracujących na tej dziedzinie zwolenników i przeciwników prawa ilościowego wynika, uznają oni zgodnie ów teren badawczy za chwiejny, mglisty, raczej hypotetyczny. Wywody ich przeplatane są niezmiennie zwrotami, wyrażającymi wątpliwości co do przytoczonych cyfr oraz zapewnieniami w najlepszym razie o ich prawdopodobieństwie. Niektórzy lekceważą ten kierunek badań dla doktryny monetarnej wogóle.

Należy jednakowoż zarazem ustalić, że wiarygodność i dokładność materiałów statystycznych wzrasta z postępem czasu a z punktu widzenia chwili terażniejszej maleje w miarę, jak zapuszczamy się głębiej w przeszłość. Tak samo przyznać trzeba, że doświadczenie niektórych szczególnych fragmentów historii, a zwłaszcza czasów niedawnych i pamiętnych, zawiera w sobie nieraz wagę równą niemal eksperymentom i wymowa ich musi być w konstrukcjach teoretycznych wzięta pod uwagę.

Rozważając teorię kwantytatywną pod kątem rzeczywistości gospodarczej, względnie stosunek owej doktryny do ustalonych faktów, nie będziemy się wdawać w zasadnicze rozważania na temat metody badawczej, która winna być w ekonomice stosowana. Celem niniejszego studjum jest chyba ustalenie cudzych poglądów na te zagadnienia. Otóż jeśli chodzi o zwolenników prawa ilościowego wartości pieniądza, to nie można im przyznać zgodności zdania zarówno w metodzie konstruowania teorii, jak i pod względem znaczenia przyznanego faktom. Odkładając rozważanie metody zasadniczej dla teorii kwantytatywnej do studjum następnego, poświęconego rozbiorowi samej doktryny, stwierdzić tutaj musimy, że w poglądzie na znaczenie faktów dla teorii spotkać się można wśród jej wybitnych przedstawicieli ze stanowiskami nawet skrajnie przeciwnymi.

Podczas gdy Cassel mówi o sobie, że decydujące dla jego teorii monetarnej były spostrzeżenia statystyczne nad ruchami cen, poczynione w czasie wielkiej wojny, a w szczególności deprecjacja złotej pełnowartościowej korony szwedzkiej; podczas gdy Irving Fisher, a za jego przykładem i Cassel, budują pracowite wykresy ruchu cen w historii, które mają potwierdzić słuszność teorii kwantytatywnej, Anglik Keynes oświadcza lakonicznie o teorii kwantytatywnej, że „jej związek z faktami nie nadaje się do dyskusji”<sup>1)</sup> oraz cytuje w przypisku zdanie wybitnego ekonomisty prof. Pigou, według którego niesłuszne jest rozważanie teorii ilościowej, „tak jakby ona zawierała ostateczne wnioski, które muszą być prawdziwe albo fałszywe. W rzeczywistości formuły tej teorii są to jedynie wskazówki służące do uporządkowania głównych przyczyn, przez które wartość pieniądza się ustala”. W następnym zaś z kolei ustępie, w wyraźnym przeciwstawieniu do faktów statystycznych, które odrzuca jako sprawdzian oraz podstawę swojej konstrukcji teoretycznej pisze Keynes, iż „teoria wypływa z tego, że pieniądz jako taki nie ma innej użyteczności, jak ta, która wynika z jego wartości wymiennej, czyli z użyteczności rzeczy, które może kupować”. Podstawą tedy doktryny Keynesa jest założenie o charakterze dedukcyjnym, a takie jej określenie zdaje się być wyrazem głębszej świadomości, czym jest teoria ilościowa niż wywody Fisher'a albo Cassel'a.

Swoją obojętność, co do tego jak wygląda teoria kwantytatywna w świetle faktów statystycznie zebranych, uzasadnia cytowany wyżej ekonomista angielski jeszcze jednym argumentem, który dla rozważanego w niniejszym studjum tematu posiada samodzielne i ważne znaczenie. Stwierdza on mianowicie, że zgodność teorii z faktami „bywa często fałszywie ustalona i przedstawiona”<sup>2)</sup>.

Zdanie to zawiera w sobie kapitalny problem dla badań nad sprawdzalnością teorii ilościowej przez fakty statystycznie zebrane. Skoro bowiem rzetelność wyników statystycznych ulega zakwestjonowaniu, należy ustalić w jakiej mierze zarzut ten jest słuszny i o ile winien być uwzględniony.

<sup>1)</sup> Keynes J. M., *A Tract on monetary reform*, London 1924, II wyd. na str. 74.

<sup>2)</sup> Keynes J. M. na str. 74. j. w.

### Walor wyników statystycznych.

Literatura monetarna traktuje ściśle cyfry wyników statystycznych z dużą ostrożnością, a nawet sceptycyzmem. Równoległe zaś do powiększania się i doskonalenia rozporządzalnych środków zbierania, mierzenia i liczenia faktów, wzrasta świadomość nieściśłości wyników. Metody statystyczne, doskonaląc się, odkrywają coraz nowe luki, braki i szpary, coraz dalsze widzą jeszcze przed sobą drogi.

Wśród nowoczesnych zwolenników teorii kwantytatywnej, jak wskazaliśmy na to w paragrafie poprzednim, nie panuje zgodność co do istotnych fundamentów teorii. Podczas, gdy Keynes przynajmniej im śmiało czysto dedukcyjny charakter, inni jak Cassel, a przede wszystkim Fisher z wielkim wysiłkiem, oraz nakładem pracy bronią swojej doktryny przed zarzutem, iż nie pozostaje w zgodzie z faktami a zarazem przed zarzutami czysto dedukcyjnych podstaw. Przedmiotem niniejszego studjum jest wyłącznie spór o zgodność teorii z faktami statystycznie ustalaniem, nie zaś podstawy teoretyczne, których rozbiór należeć będzie do pracy następczej.

Krytycyzm wobec cyfr podawanych przez statystykę znajduje swój wyraz w całym szeregu zastrzeżeń. Zestawienie kilku najważniejszych zarzutów i wątpliwości przyczynić się winno do widzenia cyfr i zdobywcy statystycznych, ilustrujących hipotezy naukowe, we właściwym świetle. Znajomość słabych punktów uchronić może przed wpadaniem z ostateczności w ostateczność, od bezwzględnego zaufania do skrajnego sceptycyzmu.

Większość pisarzy zaopatruje swoje ilustracje statystyczne zapewnieniami o niedostatecznej ich ściśłości oraz w następstwie wymaga od czytelnika uznania, najwyżej ich prawdopodobieństwa. Dotyczy to głównie odleglejszej przeszłości, ale nie oszczędza i czasów najnowszych. Odległość wszakże badanego okresu w czasie, jest powszechnie uznana za ważny czynnik, jeśli chodzi o prawdopodobieństwo danych statystycznych.

„Oglądając tak przez teleskop przeszłość — pisze Fisher — zabierzemy się obecnie do badań zapomocą mikro-

skopu nad terażniejszością... Były bowiem te fakty historyczne zbyt ogólnej i nieokreślonej natury, aby pozwolić na ilościowe wypełnienie równania obrotu<sup>3)</sup>".

Jak okazuje się zaś z dalszego tekstu, przez terażniejszość rozumie autor amerykański ostatnich lat trzydzieści, czyli okres mniej więcej od 1879 do 1909.

„Dzień wiarygodnych statystyk cen i pieniądza — stwierdza zgodnie Laughlin — rzeczywiście niedawno zaświtał<sup>4)</sup>).

Historje cen wyróżniać zwykły następujące okresy: 1. starożytność, 2. średniowiecze liczone łącznie ze znaną zwykłą cen w stuleciu szesnastym, 3. dalszy okres do rewolucji francuskiej wyłącznie, 4. katastrofa papierowych asygnat francuskich, oraz zaburzenia we finansach angielskich, jako otwierające okres dziewiętnastego wieku i nakoniec 5. ostatnie doświadczenia, związane z wojną światową. Jeśli chodzi o przeciąg 19-go stulecia rok 1890 posiada dla statystyki szczególne znaczenie, jako moment od którego w materiałach statystycznych zaszły ważne udoskonalenia.

Jeśli chodzi o starożytność, to stwierdza się albo poprostu, że wystarczającego materiału niema, albo bardziej optymistycznie, że sprawa ustalenia historii cen w starożytności jeszcze nie dojrzała. Średniowiecze dostarcza już znacznie więcej danych i one wszakże rzucają zbyt mało światła. Informacje skąpe, odosobnione i pozbawione ciągłości, nie pozwalają na ustalenie cen przeciętnych; dalej tendencyjność źródeł i wreszcie różnorodność monet oraz niesolidność, wywołana znanem ich „podleniem”, zaciemniają jeszcze bardziej obraz tej strony życia gospodarczego w wiekach średnich.

Znaczniejszy krok naprzód stanowią dopiero doświadczenia rewolucji francuskiej oraz okresu napoleońskiego. Zagadnienie cen było wtedy przedmiotem nietylko troski, ale i sumiennych studjów prowadzonych z ramienia rządów, czego najlepszym wyrazem sławna komisja angielskiego parlamentu utworzona dla zbadania przyczyn spadku angielskiej waluty papierowej. Odtąd przez wiek dziewiętnasty dokonywa się ciągły proces systematycznego doskonalenia się teorii i metod statystycznych, aż po czasy najnowsze, kiedy zbieraniem faktów dotyczących życia społeczno-gospor-

<sup>3)</sup> Fisher I., *Die Kaufkraft des Geldes*, tłum. Ida Stecker, Berlin 1916, na str. 225.

<sup>4)</sup> L. Laughlin, *The Principles of Money*, London 1926, na str. 326.

czego na jego wszechstronnych dziedzinach, zajmują się we wszystkich państwach cywilizowanych, cieszące się opieką władz, instytuty specjalne.

Jeśli wszakże cytowany wyżej Irving Fisher nabiera zaufania do statystyk dotyczących okresu od roku 1879, to stwierdzić należy z jednej strony, że niema wcale jakiegoś momentu, któryby uznać można za zwrotny we wiarygodności wyników statystycznych, z drugiej, że wielu współczesnych autorów nie obdarza wielkiem zaufaniem nawet najnowszych zdobyczy statystyki.

Dla Keynesa jest argumentem fakt, że dziś tak samo jak przed sześćdziesięciu laty za czasów Goschena wielu ludzi nie może słuchać bez irytacji powoływania się na statystykę, jako potwierdzającą słuszność teorii ilościowej; uważa zaś ze swojej strony jej wyniki za „często fałszywie zestawione i reprezentowane”<sup>5)</sup>.

Cassel pomimo, iż wywody swoje stara się poprzeć faktami statystycznymi i obficie operuje ilustracją rozmaitych wykresów, pisze także sceptycznie, że:

„W chwili obecnej jest prawdą, że nie posiadamy jeszcze wystarczających danych o zwyczajce cen oraz o sumie obiegu, aby oprzeć na nich wnioski ścisłe”<sup>6)</sup>.

Autor polski dzieła traktującego o zjawiskach czasów ostatnich, przeżytych przez niego samego, w pełni sił i rozkwitu jego umiejętności naukowych, mianowicie profesor uniwersytetu w Poznaniu Edward Taylor, o materiałach, które zdołał uzyskać dla swojej pracy o „Inflacji polskiej” pisze:

„Lecz nim przystąpimy do ujęcia ogólnych wniosków, musimy słów kilka poświęcić metodzie, której wielokrotnie używaliśmy do ich uzyskania, może ona bowiem nasuwać pewne wątpliwości. Mianowicie nie rozporządzamy dla części okresu inflacyjnego, a nawet w ogólności dla pewnych zjawisk w ciągu całego czasu jego trwania, materiałami dostatecznie pewnymi, ścisłymi i wszechstronnymi. Wskutek tego używaliśmy w tych wypadkach obliczeń, opartych na prawdopodobieństwie, ujmując je jednak w pewne wielkości ra-

<sup>5)</sup> J. w. na str. 75.

<sup>6)</sup> G. Cassel, *La Monnaie et le Change après 1914*, tłum. przez Lachapelle, Paris 1923, na str. 70.

chunkowe. Z punktu widzenia statystycznego nie mają one żadnej wartości. Podkreślamy to bardzo wyraźnie i stanowczo").

Dużą i ogólną powagą cieszący się Alfred Marshall, poświęca w swojej rozprawie o pieniądzu osobny rozdział zagadnieniom, będącym przedmiotem niniejszych rozważań, tytułując go ze zwykłym sobie umiarkowaniem: „pewne trudności związane ze statystyką cen”. Jak okazuje się, uczony angielski widzi tam duże trudności.

Na samym czele tych wywodów znajdujemy stwierdzenie wysoce interesujące i charakterystyczne: niższości statystyki w stosunku do czegoś, co nazwać trzeba by indukcją, ściślej indukcją indywidualną, względnie subiektywną, bo kwalifikowaną.

„Statystyka cen odnośnie do czasów niedawnych niedomaga bardziej (cover less ground), niż wrażenia doświadczonych przemysłowców lub gospodarzy... Trzeba przyjąć, że zarówno w ocenie rozpiętości zmian siły kupna pieniądza, jak i we wielu innych skomplikowanych kwestiach ekonomicznych, wyliczenia statystyczne stoją trochę niżej od sumiennych sądów ludzi doświadczonych. Każdy z tych autorytetów ma jakąś słabą stronę, ale uzupełnieni sobą nawzajem, są silni”<sup>7)</sup>).

Podobne stanowisko zajmuje w gruncie rzeczy i autor „Inflacji Polskiej” prof. Taylor, który stwierdzając, że materiał statystyczny, na którym się opierał nie ma bynajmniej charakteru ścisłego, przyznaje mu jednak o tyle wartość, że pozwala teoretykowi ustalać na jego podstawie pewne tendencje o zabarwieniu realności:

„...Musimy stale operować porównywaniem pewnych wielkości pojęciami: więcej i mniej. Takie określenie stosunków między zjawiskami i ich siłą występowania jest niezwykle niejasne i prowadzi do wielu zawikłań. Przy rozważaniach na większą skalę i wchodzących w różnorodne dziedziny koniecznym jest dla teorii zorientowanie się mniej więcej, zupełnie ogólnikowo, z pewnym tylko stopniem prawdopodobieństwa, w świadomych granicach błędu, ile razy coś jest większe od drugiego. Ustalenie takiej cyfry orientacyjnej nic nie mówi jeszcze ścisłego o jej rzeczywistej wielkości, nadaje

<sup>7)</sup> Taylor Edward: Inflacja Polska, Poznań 1926, na str. 373—374.

<sup>8)</sup> Marshall, Money Credit and Commerce, London 1924, na str. 273.

jednak rozważaniom koloryt realny i umożliwia ich kontrolę: precyzuje tendencje, nie fakty, powiadamy wyraźnie, lecz tendencje, o których ustalenie teorii chodzi<sup>9)</sup>).

Tak jak Marshall więc, nie ceniąc wysoko zdobyczy statystycznych, przeciwstawia im sąd oparty na doświadczeniu ludzi wiarygodnych, tak uczony polski, zgodny w sceptycyzmie co do ścisłości cyfr podawanych przez statystykę, pozwala ich używać teoretykowi najwyżej dla ilustracji rozważań, ustalających tendencje życia gospodarczego.

Drugim wstępnym zastrzeżeniem uczonego angielskiego, któremu należy się szczególna uwaga, jest dane stanowczej przewagi wynikom statystycznym obejmującym wąski zakres, i to zarówno co do rozpiętości jak i czasu. Tylko takim faktom przypisuje on ścisłość, nie uleganie krytycznym komentarzom, a więc rzeczywistą, statystyczną wartość.

„Głównym faktem statystycznym — pisze — jest obejmujący wąską strefę: inaczej nie może być ścisły... Granice jego są zwykle wąskie, ale za to oczywiste”.<sup>10)</sup>

Uwaga ta wydaje się mieć dla statystyki szczególną, pierwszorzędną doniosłość: im mniejszy materiał badawczy, tem większa możliwość, ścisłość i dokładność wszechstronnych wyników, mniejsze niebezpieczeństwo błędu. Przeciwnie, im większy obszar badawczy, większa „przeciętność” i generalność, tem więcej dowolności, pomyłek i fałszu.

Jako główne przyczyny swojej nieufności do wyników statystycznych wogóle wymienia Marshall: na pół mechaniczny sposób zbierania materiału, ogromną ilość i niekwalifikowanych współpracowników, a wreszcie, co najważniejsze, uczestnictwo w tem rządów.

„Główny materiał, którym operuje statystyka, polega na informacjach zbieranych przez rządy dla celów administracyjnych, albo uważających organizowanie tego za swój obowiązek wobec narodu”.<sup>11)</sup>

Postawienie wyników statystycznych niżej od indukcyjnego rozumowania ludzi doświadczonych i wiarygodnych przez wybitnego uczonego i to pochodzącego z pośród narodu najwyższego szczebla cywilizacji, zasługuje na podkreślenie

<sup>9)</sup> Taylor, j. w. na str. 374.

<sup>10)</sup> Marshall, j. w. na str. 273.

<sup>11)</sup> Marshall, j. w. na str. 273.



w atmosferze przesadnego zaufania do doskonałości współczesnych środków mechanicznych i technicznych.

Niezależnie jednak od braku zaufania do prawdziwości faktów, które stają się materiałem statystycznym, ekonomista angielski stawia szereg zarzutów metodom ich opracowywania, w szczególności statystyce cen.

Jak wiadomo zadaniem wszelkich „wskaźników”, indeksów cen jest, w powodzi wypadków konkretnych ustalać wielkości przeciętne. Jeśli zaś chodzi o wartość pieniądza, to stwierdzenie spadku albo podniesienie się jego siły kupna nastąpić może dopiero w drodze ustalenia ogólnej, przeciętnej ceny towarów, w taki sposób, aby pewnem i jasnem było, czy ruch cen ma swoje źródło po stronie pieniądza, czy po stronie którejś grupy towarów. Jeśli ceny ogółu towarów idą równoległe w górę, przyjmuje się zwykle, że przyczyna leży po stronie pieniądza, w zmianach jego wartości; jeśli zaś ruch cen obejmuje tylko jedną albo niektóre z grup towarów, przyjmuje się, że zjawisko to ma swoje źródło po stronie tych towarów oraz nie polega na zmianach w sile pieniądza. Odpowiedzi na pytanie tego rodzaju dostarczają t. zw. indeksy cen.

Otóż najbardziej rozpowszechnionym z tych indeksów, ustalającym ceny przeciętne, mianowicie t. zw. arytmetycznym, wytyka Marshall niejedną słabą stronę.

Punktem wyjścia takiego indeksu cen jest zwykle jakiś rok podstawowy, w stosunku do którego określa się poziom cen w latach następnych. Przytem cyfrę miarodajną uzyskuje się dodając ceny ustalonej serji towarów, a następnie przez porównanie z cyfrą roku podstawowego określa się procent wzrostu albo spadku cen.

Niedogodnością tego sposobu jest — wskazuje Marshall — że najmniejszy błąd w roku podstawowym obala całą listę. Błędami jego zaś to przede wszystkim nieprzenoszenie z roku na rok rozróżnienia pomiędzy poszczególnymi grupami towarów. Najgorszym tego skutkiem jest, że dzięki temu przedstawienie ruchu cen odbiega od rzeczywistości. Mianowicie jeśli indeks wskazuje zwyżkę z powodu towarów luksusowych oraz łatwych do zastąpienia, faktyczna zwyżka jest mniejsza, gdyż ludność powstrzymuje się od tych zakupów. Dalszy błąd, dotyczący zresztą wogóle indeksów, nietylko arytmetycznych, tkwi w nieściśmem ustaleniu dla danych okresów ceny dla nich charakterystycznej, tak że wielce wątpli-

wa jest reprezentatywność cyfr; tembardziej jest to ważne jeśli jednostki na podstawie których ustala się owe cyfry, obejmują dłuższe okresy czasu. Wybór odpowiednich momentów, na podstawie których buduje się liczby przeciętne nie należy do rzeczy łatwych, oraz bywa często nieszczęśliwy. Główną zaletą indeksu geometrycznego, który za przykładem Jevons'a poleca Marshall, jest jego większa elastyczność, operująca stosunkami z roku na rok pomiędzy poszczególnymi grupami towarów.

Oдноśnie do obu wszakże, zarówno arytmetycznego, jak i geometrycznego, stwierdza Marshall, że spełniają wprawdzie do pewnego stopnia swoje zadanie, oдноśnie do małych różnic w cenach, ale natomiast

....ani jeden z nich nie ma wielkiej wartości wobec wielkich zmian; obydwą stoją pod zarzutem, że ograniczają się prawie wyłącznie do surowców i dlatego nie są zdolne zdać sprawę z szerokich i gwałtownych wzrostów w rzeczywistej sile kupna pieniądza, wywołanych zwiększeniem się gospodarczości oraz skuteczności procesów fabrykacji".<sup>12)</sup>

Warto też przytoczyć uwagę Marshalla dotyczącą indeksów cen detalicznych, które stawia o wiele niżej od wykazów dotyczących cen hurtowych:

„Obszerne i dobrze zorganizowane informacje o cenach — czytamy w jego dziele — uzyskać można w przeważnej mierze tylko oдноśnie do transakcyj hurtownych.

Sporządzenie listy cen (detal.) oдноśnie do niedoświadczonych kupujących związane będzie zawsze z trudnościami interpretacji, niepewnością rachunku oraz innymi błędami. Dlatego najlepszym źródłem informacji dla naszych obecnych celów, są rejestry cen hurtownych towarów: standaryzowanych: mianowicie z natury rzeczy, surowców oraz elementarnych fabrykatów".<sup>13)</sup>

Zarazem wszakże, stwierdzając praktyczną niemożliwość uzyskania zadowolających informacji o cenach detalicznych, autor angielski przyznaje, że te właśnie nieosiągalne indeksy byłyby najbardziej pożądane.

„Z punktu widzenia ogólnej konsumpcji mierzenie siły kupna pieniądza powinno być oparte na cenach detalicznych"<sup>14)</sup>.

<sup>12)</sup> Marshall, j. w. na str. 280.

<sup>13)</sup> Marshall, j. w. na str. 24.

<sup>14)</sup> Marshall, j. w. na str. 24.

Wszystkie te wywody szczegółowe, dotyczące aktualnych metod oraz środków rozporządzalnych przez statystykę, ustalając właściwy stosunek krytyczny do wyników przez studjum to podawane, usprawiedliwiają całkowicie następujące wnioski ogólne angielskiego uczonego :

„Krótko mówiąc, całkowite rozwiązanie trudności w próbach mierzenia zmian wartości (czyli sile kupna) pieniądza nie wydaje się być bliskim. Nawet kiedy zagadnienie zostaje zacieśnione do zmian w granicach krótkiego okresu czasu i ograniczone do jednego odcinka, zdaje się uragać wszelkim wysiłkom, nawet doświadczonych statystyków albo matematyków”<sup>15</sup>).

### **Czynniki niewymierne.**

Podając w niniejszym rozdziale krytyczne oceny wyników statystycznych, tak jak je znajdujemy w pracach teoretyków monetarnych, nie możemy dla całkowitości obrazu po przedstawieniu tego co jest pozytywnie wątpliwem, pominąć tego co jest niewątpliwem w sensie negatywnym, a mianowicie tego co według zgodnej opinii całej literatury, przy aktualnych środkach technicznych i naukowych, nawet w przybliżeniu statystycznie ustalić się nie da. Jak okaże się bowiem wśród elementów, których ilościowe poznanie dla sprawdzenia statystycznego teorii kwantytatywnej jest potrzebne, znajdują się właśnie wielkości, które z tego punktu widzenia uznane są powszechnie za czynniki niewymierne.

Na samym wstępie nasuwa się tu zarzut zwłaszcza ze strony metalistów interpretacjom statystycznym kwantytatów stawiany, dotyczący ustalonego stereotypowo związku przyczynowego pomiędzy wzrastającą w biegu ostatnich stuleci produkcją kruszców szlachetnych, a równoległym rzekomo wzrostem cen, czyli spadkiem wartości, opartego o te kruszce pieniądza.

Amerykański przeciwnik teorii ilościowej, cytowany już kilkakrotnie J. L. Laughlin, zwraca uwagę na pomijanie bardzo ważnego czynnika w postaci pozapieniężnego zapotrzebowania oraz zużytkowania złota<sup>16</sup>); nie należy zapominać, że wydobyty z kopalń kruszec nie kieruje się bynajmniej ca-

<sup>15</sup>) Marshall, j. w. na str. 24.

<sup>16</sup>) Principles of maney, j. w. na str. 321.

ły do mennicy, nie staje w całości na usługi wymiany. Zaś Stanisław Grabski pisze:

„Nie można utożsamiać ilości wydobytych kruszców z ilością pieniędzy kruszczowych. Znaczna część produkcji złota i srebra zużywana jest dla celów przemysłowych. Soetber oblicza, że zaledwie połowa wydobytego w XIX stuleciu złota i srebra była zużyta na bicie monet. W średniowieczu znacznie więcej przechowywano w skarbcach naczyń złotych i srebrnych, niż monet<sup>17)</sup>”.

Otóż skoro uświadomimy rzecz oczywistą, że zużycie wydobytego kruszcu drogocennego nie ogranicza się do celów monetarnych, to dla tego całego okresu, trwającego aż po czasy najnowsze, w którym ilości kruszców, odgrywających rolę pieniądza, bezpośrednio obliczyć nie można (wskutek braku jakiegokolwiek ewidencji puszczanego w obieg pieniądza), a produkcja tego surowca nie jest miarodajną ze względu na ustalony fakt jego odpływu dla innych również celów, złoto i srebro, jako materiał monetarny należy uznać stanowczo za czynnik statystycznie niewymierny, ilościowo niedający się wyliczyć.

Dlatego też wszystkie owe wiekowe uogólnienia wskazujące na rosnącą produkcję metali szlachetnych, jako wyraźną, w ramach teorii ilościowej wyjaśnianą przez pomnożenie środków wymiennych, przyczynę wzrostu cen, posiadają niebezpieczną słabość w postaci problemu poza monetarnego popytu na te metale.

Istnienie czynników niewymiernych odkrywa wszakże w mierze jeszcze szerszej rozważenie nowoczesnego mechanizmu wymiennego.

Obrót nowoczesny tak sumiennie przez naukę analizowany i rozczłonkowany, a przedstawiony w t. zw. równaniu wymiany składa się, jak wiadomo, z następujących elementów: (P) pieniądze i (S) szybkość ich obrotu, (P') surogaty pieniężne, oparte o depozyty pieniężne, oraz (S') szybkość obrotu tychże — po lewej stronie równania; (T) ogół towarów uległych transakcji oraz ich (C) cena przeciętna — po drugiej. Otóż na to, aby stwierdzić statystycznie prawdziwość, względnie wagę teorii kwantytatywnej, nie wystarczy kusić się o wyliczenie tylko sumy obiegu pieniężnego oraz ceny przeciętnej: trzeba by ustalić cyfrowo wszystkie inne czło-

<sup>17)</sup> St. Grabski, *Ekonomja społeczna*, Lwów 1928, Rynek, na str. 57.

ny, w skład równania wymiany wchodzące. Trudno w tym wypadku wierzyć już na słowo, niezbyt zresztą pewnym swego kwantytatystom, którzy zaklinają się, że szybkość obiegu i surogaty i tychże szybkość, wszystko to zależne jest w ścisłych, ilościowych proporcjach od sumy pieniądza będącego w obiegu, oraz że samodzielnej roli i swobody ruchów nie posiadają.

Otóż wśród wyszczególnionych wyżej składników równania wymiennego stwierdzić trzeba niewątpliwie, że szybkość obiegu, zarówno pieniądza, jak jego surogatów, oraz objętość transakcyj dokonanych nie są uznane za wielkości statystyczne wymierne.

Zawsze jeszcze dużą powagą cieszący się Jevons, twórca główny i najwybitniejszy przedstawiciel metody ścisłej, matematycznej, uznaje wyraźnie bezradność nauki wobec problemu szybkości obiegu zarówno, jak i wobec objętości obrotu dóbr.

„Nie spotkałem się nigdy — pisze odnośnie do pierwszej kwestji — w żadnym kraju z próbą określenia przeciętnej szybkości obiegu, ani też sam nie zdołałem wymyślić żadnych środków zbliżenia się do tego zagadnienia, inaczej jak sposobem odwrotnym. Znając sumę ogólną obrotu, oraz ilość użytych środków obiegowych, możemy przez dzielenie uzyskać przeciętną cyfrę obrotów pieniądza; dane te jednak są całkiem niewystarczające”<sup>18)</sup>.

Są one tembardziej niewystarczające, że równie niewymierny jest konieczny dla celu tego obliczenia czynnik: sumy obrotu towarów.

„Znamy w przybliżeniu — pisze w innem miejscu Jevons — liczbę ludności i sumę zagranicznego handlu, ale ilości dóbr kupionych i sprzedanych wewnątrz kraju są prawie zupełnie nieznanne. Byłoby niepożyteczne rozwodzić się nad tą stroną zagadnienia, skoro nasze wiadomości są tu jeszcze bardziej wadliwe niż pod innemi względami”<sup>19)</sup>.

Gustaw Cassel stwierdza odnośnie do czynnika towarowego:

„Prawdą jest, że niema wogóle sposobu zdania sobie sprawy z punktu widzenia statystycznego, z rzadkości towarów”<sup>20)</sup>.

<sup>18)</sup> Jevons, Money, na str. 336.

<sup>19)</sup> J. w. na str. 335.

<sup>20)</sup> Monnaie, j. w. na str. 70.

Irving Fisher przeprowadza pod tym względem pewną różnicę zgodnie ze swoim podziałem na okres widziany według jego porównania, jak przez teleskop, oraz na lata ostatnie, co do których rości sobie pewne pretensje większe. Pretensje te wszakże trudno uwzględnić nawet w niniejszem, raczej referującym niż krytycznem przedstawieniu.

Omawiając okres pierwszy, obejmujący cały obszar dziejów, aż po schyłek ubiegłego stulecia, wyraża się o elemencie towarów w sposób równie zdecydowany i sceptyczny, jak uczony szwedzki.

„Ponieważ o zmianach w rozwoju handlu jest nam wiadomo bardzo mało, przyjmujemy hipotetycznie stały jego wzrost, a główną naszą uwagę poświęcimy zmianom dotyczącym środków obiegowych<sup>21)</sup>).

Zdanie *to* usuwa w gruncie rzeczy całkowicie kwestję ilościowego rozwoju towarów poza zakres możliwości statystycznych.

Równie zdecydowany jest pogląd Fishera na zagadnienie szybkości obrotu w okresie pierwotniejszym.

„Zmiany w szybkości obiegu pieniężnego — pisze — są nam całkowicie nieznane<sup>22)</sup>).

Uwzględniając teorię francuską, której cechą charakterystyczną jest rzetelne poszukiwanie faktów, jako pozytywnego gruntu dla uogólnień, wskazać należy na opinię zawartą w świeżem dziele, cytowanego już prof. Aphtalion. Podkreśla on szczególnie mocno niewymierność czynnika obrotów towarowych „*volume des échanges*” znaczonego przez T:

„Nie brałem powyżej wogóle w rachubę zmian w T., z wielu przyczyn. Przedewszystkiem bowiem nie jest wiadome nigdy na pewne kierunek tych zmian, a ściśle ich rozmiary pozostają w każdym razie prawie zawsze nieznane<sup>23)</sup>).

W najnowszej literaturze polskiej wypowiada się na ten temat Stanisław Grabski, który dopuszczając ustalenie szybkości obrotu jednakowoż tylko w przybliżeniu, odnośnie do czasów ostatnich, a mianowicie „na podstawie ruchu w rachunkach bieżących najważniejszych banków każdego kraju”, uznaje wszakże ten czynnik za absolutnie niewymierny w dawniejszej epoce.

<sup>21)</sup> Kaufkraft, j. w. na str. 200.

<sup>22)</sup> J. w. na str. 200.

<sup>23)</sup> A. Aphtalion, *Monnaie; prix et change*, Paris 1927, na str. 118.

„Nie sposób go jednak określić — pisze o wskaźniku szybkości obiegu — dla okresów dawniejszych, w których istniała wyłącznie niemal kruszcowa moneta”<sup>24</sup>).

A bezpośrednio w dalszym ciągu wywodu stwierdza to samo, odnośnie do ilości towarów poddanych transakcjom:

„I nie sposób również ściśle określić sumy produkcji przeznaczanej dla rynku, w okresach, gdy przeważała w rolnictwie, do połowy XIX. wieku, zatrudniającem znaczną większość ludności Europy, gospodarka naturalna, a drobny przemysł rzemieślniczy, obsługiwał głównie rynki lokalne”.

Jak widzimy aż po połowę XIX. stulecia rozciąga się według prof. St. Grabskiego ów okres niewymierności czynnika towarowego w równaniu wymiany.

Na zakończenie rozdziału wypada przedstawić w ogólnych zarysach próbę Irving Fisher'a, który pokusił się o ustalenie wskaźnika szybkości obiegu pieniężnego, odnośnie do ostatniego, najnowszego okresu życia gospodarczego. Opiera on swoje rozumowanie na założeniu, że ojczyzną i stałym miejscem pobytu obiegu pieniężnego są w gruncie rzeczy nie kieszenie ludzkie, ale kasa banku, stąd tylko wychodzą poszczególne kwoty dla spełnienia konkretnych, poszczególnych zadań, aby następnie, jako do miejsca zamieszkania powrócić.

„Tworzymy sobie obraz — pisze — nowoczesnego obiegu pieniężnego, jeśli przedstawiamy go sobie, jako ciągłą wędrówkę z rąk do rąk osób. Gdyby tak było, to wędrówka ta rzeczywiście, jak mówi Jevons, leżałaby poza zakresem statystyki. Słuszniejszy obraz możemy sobie jednak wytworzyć, jeśli banki przyjmujemy jako ojczyznę pieniądza, a obieg ich jako czasowy odpływ z tego miejsca. Jeśli to przedstawienie jest słuszne, obieg pieniądza różnić się będzie mało od obiegu czeku. Każdy z nich, dokonawszy jednej albo najwyżej kilku transakcyj poza bankiem, powraca aby swoją turę zameldować”<sup>25</sup>).

Otóż skoro każda z tych podróży z kas banku na służbę wymiany gospodarczej, jest w nowoczesnych bankach sumienne i szczegółowo zanotowana, pozostaje tylko ustalić, ile razy w czasie tej swojej przechadzki czek względnie banknot transakcji dokona.

<sup>24</sup>) J. w. na str. 57.

<sup>25</sup>) Kaufkraft, j. w. na str. 234—5.

Otóż zwyczajnie, w większości wypadków nastąpi to według Fisher'a tylko raz, czasem dwa, ale niekiedy również trzy albo więcej razy.

„Zwykły obieg pieniądza — z wyjątkiem wypadków, w których więcej niż raz . . . . z rąk do rąk przechodzi — jest równy przepływającej przez banki fali. . . . Zamiarem naszym byłoby dowieść 1. że w rzeczywistości wiele z spośród pieniędzy poza bankami się znajdujących, tylko raz spełnia swą służbę. . . . 2. że pieniądz przeznaczony do spłaty pożyczek zwykle dwa razy przechodzi z rąk a 3. jedynie rzadko trzy albo więcej razy obiega, zanim swoje okążenie w banku zakończy”<sup>26</sup>).

Więc raz albo dwa, trzy razy albo i więcej. Trzeba od razu stwierdzić, że jak na wskaźnik statystyczny rozpiętość możliwości niezmiernie duża, zbyt duża!

Rozważanie metody proponowanej przez prof. z Yale dla obliczania czynnika szybkości, dotąd naogół uznawanego za niewymierny, nie pozwalała jej przyjąć, jako rozwiązanie trudności. Budzi więc zastrzeżenia już samo założenie, które każe kasy banków uznawać za ojczyznę i dom stałego zamieszkania pieniądza; Jest ono niewątpliwie najbliższe prawdy w społeczeństwie stojącym na tym stopniu kultury gospodarczej i bogactwa, co społeczeństwa zachodniej Europy, oraz amerykańskie i tam jednakowoż jest ono od prawdy jeszcze odległym. Jeśli bowiem byłoby już niemal ściśłem odnośnie do handlujących, kapitalistycznych i bogatszych, lecz mniej licznych warstw, to dalekie jest od prawdy odnośnie do mas pracujących, uboższych, ale liczniejszych. Pomocny nam w tem rozumowaniu będzie sam Fisher, który w dalszym ciągu swego wywodu, aby wytłómaczyć zbyt niskie w stosunku do swej teorii cyfry pewnych obliczeń, podkreśla że element szybkości występuje zwykle w mniejszym natężeniu, niż o tem poucza teorią i w taki sposób tezę ową motywuje:

„Wyniki powyższe przypisują pieniądzwowi powolniejszy naogół obieg, niż przyjęte poprzednio oceny i założenia. Nie możemy jednak zapominać, że ludzie jak ekonomiści, którzy najbardziej się zajmują kwestją obiegu pieniądza, mają sami szybki obrót pieniężny. Zamieszkują zwykle miasto i należą do względnie zamożnych, którzy jak wiadomo gotówki długo nie zatrzymują. Robotnicy, zwłaszcza oszczędni, jak np. oso-

<sup>26</sup>) Kaufkraft, j. w. na str. 234.



by miesięcznie płatne, zachowują nieraz pieniądze przez długie tygodnie przy sobie. Rolnicy zaś i inni w okolicach mało zaludnionych trzymają je nawet przez miesiące. Według wszelkiego prawdopodobieństwa szybkość obiegu pieniądza jest zasadniczo różna u rozmaitych klas i w rozmaitych miejscach"<sup>27)</sup>.

W świetle powyższych wywodów staje się jasnym, że nie tylko uznanie kas bankowych za dom stałego zamieszkania pieniądza jest tezą nieścistą, bo nie tyczącą szerokich warstw społecznych, ale i szybkość obiegu nie da się ująć w statystyczny cyfrowy schemat, skoro jest ona różną i ze względu na klasy społeczne i ze względu na okolice.

Wydaje się już niemal zbyteczne przytaczanie dalszych zastrzeżeń, jak rolę monety zdawkowej prawie wcale banków nie odwiedzającej i wreszcie przypomnienie samej formuły schematu tak dowolnej (iloczynny : 1 albo 2 albo 3), że nie będącej w gruncie rzeczy pozycją statystyczną.

Z punktu widzenia wiedzy statystycznej próba I. Fishera zdaje się być całkowicie chybioną i przedwczesną.

### Interpretacje historii cen.

Zebrawszy w dwu poprzednich paragrafach możliwie wszechstronnie wszelkie zastrzeżenia oraz wątpliwości odnośnie do wyników statystycznych, napotykanie w odpowiednich działach literatury monetarnej, stworzono właściwą platformę krytycyzmu, z której patrzeć należy na zdobycze statystyczne. Wskazano gdzie dopatrywać się należy jej słabszych i najsłabszych, gdzie mocniejszych stron. Przygotowanie takie pozwala przejść do zapoznania się z kilkoma przynajmniej, najbardziej charakterystycznymi poglądami na poszczególne okresy czy momenty historii cen; zestawienie ich uwzględniać musi możliwie skrajną odmienność interpretacji — odmienność ze stanowiska doktryny ilościowej.

Terenem od którego rozpoczyna się normalnie komentowanie historii cen, jest zestawienie rosnącej w biegu stuleci produkcji złota z trwałym rzekomo i równoległym wzrostem cen. Jest to teren, który w gruncie rzeczy nie nadaje się do dostarczania ilustracji dla teorii kwantatywnej, gdyż dotyczy raczej oddziaływania kruszcu złotego, jako towaru, a więc

<sup>27)</sup> Die Kaufkraft, j. w. na str. 236.

w ramach nie teorii ilościowej środków obiegowych, ale mniej rygorystycznie działającego prawa podaży i popytu; stwierdzić to należy tembardziej, że nie sposób ustalić o ile owa produkcja wzrastająca złota zasilała obieg pieniężny, a o ile była zużywana dla celów innych. Niemniej wszakże zjawiska z tej dziedziny bywają wykorzystywane na rzecz słuszności doktryny ilościowej.

Irving Fisher w bardzo sumarycznym i krótkim, rzeczywiście teleskopicznym wywodzie wyprowadza jednakże z tego rozległego obszaru ogólne wnioski na poparcie swojej teorii.

Wysokość cen na tym ogromnym obszarze dziejów oblicza — jak informuje — na podstawie prac d'Avenel'a, Hanauer'a i Leber'a, uzupełniając odnośnie do wieku 19-go indeksami Jevons'a oraz Sauerbeck'a. Z obliczeń tych wynika, iż:

„Ceny są obecnie mniej więcej pięć razy wyższe niż były przed tysiącem lat, a dwa do trzech razy wzrosły od okresu między 1200 a 1500. Od momentu zaś ostatnio określonego czyli krótko po odkryciu Ameryki ceny rozpoczęły się podnosić prawie stale”<sup>28)</sup>).

Ten ruch cen przypisuje Fisher zwiększającemu się zapasowi złota, produkowanego przez kopalnie, w ilościach przekraczających zapotrzebowanie.

„Od odkrycia Ameryki począwszy do początków 19-go stulecia wynosiła zwyżka setki procent. Dokonywała się zaś równocześnie z przybywaniem stanu metali szlachetnych, ponieważ wytwórczość przekraczała zapotrzebowanie”<sup>30)</sup>).

Odnośnie do tej interpretacji, zmierzającej do poparcia teorii kwantytatywnej, warto zwrócić uwagę nawiasem na zwrot o przekroczeniu zapotrzebowania przez produkowane zapasy złota, jako przyczynę oddziaływania ze strony wzrastającej ilości na spadek wartości złota, wyrażony w zwyżce cen. Jest to formuła obca zwykłemu tokowi rozumowania teoretyków kwantytatywnych, a wzięta natomiast z prawa podaży i popytu, obejmującego sobą dobra bezpośrednio użyteczności.

Ten sam okres w interpretacji St. Grabskiego przedstawia się, jako materiał do wywodów o teorii kwantytatywnej, wcale odmiennie. Podczas gdy uczony amerykański zadowala

<sup>28)</sup> Kaufkraft, j. w. na str. 190.

<sup>29)</sup> Kaufkraft, j. w. na str. 191.

się ogólnikowym stwierdzeniem równoległości obu zjawisk: wzrostu zapasów kruszcu i zwyżki cen, według własnego jego zwrotu „prawie” stałej, prof. Grabski zajmuje się bardziej szczegółowo ową paralelnością. W rezultacie stwierdza że:

„Gdy jednak ilość kruszców wzrastała bez przerwy, ceny mają okresy i wzrostu i spadku. Od 1200 po 1375 wzrosły one o 50%, natomiast od 1376 do 1500 spadają dwukrotnie, tak iż w 1575 stoją na tym samym poziomie, na jakim znajdowały się w 1375 r. W pierwszej ćwierci XVII. stulecia znów obniżają się nieco, w biegu jednak następnych 50 lat podnoszą się. Od 1675 po 1750 następuje wszakże ponowny okres taniości, poczem wraca ruch cen ku górze. W ciągu XIX. stulecia ceny wzrosły dwukrotnie. Ale i ten wzrost nie był ciągłym. Najsilniej wzrosły one w czasie wojen napoleońskich do 1810 r. Od 1810 do 1850 spadają one. Od 1850 po 1873 następuje znów wzrost drożyzny o 33%. Ale w 1883 stoją one z powrotem do wysokości cen 1853 r. Spadek ten cen trwa do r. 1890. W 1890 ceny są o 10% niższe niż w 1850. I znów nowy wzrost drożyzny. W 1900 wynoszą one 97% cen z 1850 roku.

Od 1850 po 1900 r. zasób złota wzrósł z 4,7 milionów kg na 14,8 milionów. Ceny natomiast w okresie tym nie tylko nie wzrosły, lecz spadły nieco. W r. 1900 były one o 2,5% niższe niż w 1850 r.

Niema więc ścisłego związku — konkluduje prof. Grabski — między podnoszeniem się i spadaniem ogólnego poziomu cen a powiększaniem się ilości monet kruszczowych<sup>30)</sup>.

W dalszym ciągu swego wywodu zwraca jeszcze uwagę cytowany autor na brak danych co do szybkości obiegu, jak i rozmiarów obrotu towarowego, odnośnie do całego prawie rozpatrywanego okresu.

Drugą całością wyodrębnianą często w badaniach historii cen oraz ilustrowaną dla celów teoretycznych jest okres stulecia ubiegłego. Przytoczymy dla tego okresu naprzód próbę Irving Fisher'a, bardzo charakterystyczną dla rozumowań tego rodzaju.

Dobrawszy sobie, jako materiał statystykę Sauerbeck'a, tyczącą samej Anglii, a obejmującą czas od r. 1789 do r. 1910 wyróżnia na jej podstawie następujące okresy, których zadaniem jest dowieść, że fakty potwierdzają teorię kwantytatywną:

<sup>30)</sup> Ekonomia społeczna, Rynek j. w. na str. 56 i 57.

„Ceny szły w górę od r. 1789 — 1809, zasób pieniężny przybierał.

Ceny spadały od r. 1809 — 1849, zasób pieniężny pozostał niezmienny.

Ceny szły w górę od r. 1849 — 1873; zasób pieniężny przybierał.

Ceny spadały od r. 1873 — 1896, zasób pieniężny lekko przybrał.

Ceny szły w górę od r. 1896 — aż do czasów obecnych (czyli r. 1910), zasób pieniężny przybierał<sup>31)</sup>.

Ustaliwszy takie odcinki czasu dodaje prof. z Yale następujący komentarz owej statystyki.

„Jedynym okresem, który na pierwszy rzut oka nie godzi się z wynikiem oczekiwanym, jeśli słuszna jest nasza teoria o wpływie zasobu pieniężnego na poziom cen, to lata 1873 — 1896. Z innych czterech wskazują trzy zwyczaję cen razem z rosnącym zasobem pieniężnym. Czwarty jest okresem, podczas którego zasoby pieniężne pozostały niezmiennione. Ponieważ zaś obroty handlowe niewątpliwie się wzmożyły, spadek cen był naturalnie do spodziewania.

Wyjątkowy okres lat 1873—1896, w którym zaznaczył się spadek cen wyjaśnić należy zapewne przez wzrost obrotów handlowych oraz stopniową demonetyzację srebra w rozmaitych krajach,<sup>32)</sup>.

Nie wdając się w bliższą analizę ani materiału statystycznego użytego, ani też samego komentarza, podkreślić wszakże należy pewne punkty bijące w oczy a charakterystyczne dla tego rodzaju komentarzy, mających za zadanie ilustrować doktrynę zapomocą wyników statystycznych.

Otóż przedewszystkiem nie jeden tylko, na owych pięć okresów, ale dwa z nich, nie potwierdzają „na pierwszy rzut oka” teorii kwantytatywnej; bo prócz okresu czwartego nie potwierdza jej również okres drugi, kiedy ceny spadają przy niezminionej objętości obiegu pieniężnego. Jeśliby zaś przyjąć odnośnie do obu tych dwu na pięć „wyjątkowych” okresów, tłumaczenie Fisher'a, że przyczyna leży po stronie wzrostu obrotów handlowych (element T po prawej stronie równania wymiany), to przyznać trzeba, że tłumaczenie to

<sup>31)</sup> Kaufkraft, j. w. na str. 193.

<sup>32)</sup> J. w. na str. 194.

możnaby doskonale odwrócić przeciw całej jego interpretacji, gdyż produkcja, a więc wzrost obrotów handlowych dokonywał się systematycznie przez cały prawie wiek dziewiętnasty — więc nie potwierdzałyby teorii kwantytatywnej inne okresy, w których pomimo równoległego wzrostu produkcji i zasobów pieniężnych, zwykowały ceny.

Trzebaby też zrobić jeszcze jedną na płaszczyźnie tego rozumowania uwagę po wpatrzeniu się w użyty do tych wywodów wykres Sauerbecka. Wskaźnik cen w momencie początkowym t. j. w r. 1782, stoi na poziomie  $107\frac{1}{2}$ , zaś w końcowym roku 1910 osiąga wysokość 75, czyli w okresie tym ceny spadły o  $32\frac{1}{2}$  punktów; trzeba zapytać czy w interpretacji tego okresu nie należało zwrócić uwagi, na fakt, że równoległe do owego spadku cen w ciągu tych lat stu trzydziestu obieg pieniężny niewątpliwie znacznie się podniósł? — Istotnie trudno odmówić tendencyjności temu komentarzowi amerykańskiego ekonomisty.

Wykresem Cassel'a obejmującym krótszy okres 1850—1910 zajmuje się prof. Grabski, wykazując rozgłośnemu ekonomiście „petitio principii”.

Cassel — czytamy w jego „Ekonomji” — stwierdziwszy że poziom cen w Anglii posiadającej złotą walutę i będącej centrum rynku międzynarodowego, był identyczny w 1850 i 1910, wyprowadza stąd wniosek, że względna ilość złota w 1850 i w 1910 musiała też być identyczna<sup>33)</sup>.

Na podstawie powyższego ustalenia buduje Cassel wykres cen oraz zapasów złota dla lat 1850—1910 i o wykresie tym pisze, że jest on wystarczający „by stwierdzić, że dla rozważanego tu okresu 1850—1910 istotną przyczyną wiekowych zmian ogólnego poziomu cen są zmiany względnej ilości złota”. O wnioskowaniu tem pisze prof. Grabski:

W rzeczywistości jednak wykres ten niczego nie stwierdza.

„W podstawie jego Cassel postawił był a priori już twierdzenie, którego ma on być stwierdzeniem. Oparł on bowiem całą konstrukcję swej linii „względnej ilości złota” na uznaniu ilości złota, znajdującej się w świecie w 1850 za „względnie równą” zasobowi złota w 1910 na tej tylko podstawie, iż poziom cen w obu tych datach był identyczny. Z góry więc uznał, iż o poziomie cen rozstrzyga ilość złota. Z tego zało-

<sup>33)</sup> T. V. Rynek, j. w. na str. 57 i 58.

żenia wyszedłszy, oczywiście musiał otrzymać wykres, w którym linie poziomu cen i „względnej ilości złota” schodzą się w 1850 i 1910 r.”<sup>34</sup>).

Najbardziej wszakże uderzające i charakterystyczne jest porównanie dwu zestawień statystycznych zawartych w dziełach Irving Fisher’a oraz Laurenc’a Laughlin’a, obu ekonomistów i profesorów amerykańskich, pierwszego z nich zwolennika i drugiego przeciwnika teorii kwantytatywnej. Porównanie to okazuje się z tej przyczyny tak bardzo interesujące, że dotyczy niedawnego okresu, objętego według słów Fisher’a mikroskopijnymi badaniami, dalej że obszar do którego się odnosi jest względnie nierozległy, bo jest nim tylko ojczyzna obu autorów Stany Zjednoczone, a wreszcie co najważniejsze i jeden i drugi uczyony zajmuje się identycznie tym samym okresem, a jednak wymowa zebranych cyfr statystycznych wiedzy każdego z nich w stronę przeciwną. Fisher stwierdza z entuzjazmem, że nareszcie kwantytatywna teoria doczekała się poważnego potwierdzenia statystycznego<sup>35</sup>), a Laughlin konkluduje komentarz wykresu dla tych samych lat, zimnem twierdzeniem, że teoria ilościowa oczywiście „nie tłumaczy faktów”<sup>36</sup>).

Chodzi o drugą połowę ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych, Fisher opiera się na pracach Kemerera obejmujących lata 1879—1908, zaś Laughlin tworzy samodzielny wykres dla lat 1860—1900, tak że czas od r. 1879—1900 objęty jest zestawieniami statystycznymi obu badaczy.<sup>37</sup>).

Porównanie obu wykresów wskazuje, że na pierwszym ceny w zgodzie z obiegiem rosą od r. 1880, aby opaść na r. 1885 również w zgodzie z obiegiem; i znów rosą do r. 1891 podczas gdy obieg podwyższa się jeszcze do 1893, aby następnie spadać równoległe do r. 1897, odkąd znów poraz trzeci wspólnie obie linie idą w górę. Przeciwnie na wykresie drugim linja cen wprawdzie z znacznie mniejszymi odchyleniami, ale z pewnem podobieństwem wznosi się zlekka po 1898, by następnie od 1882 spadać naogół stale aż po 1898, a natomiast linja obiegu strzela w górę bez najmniejszych skłonności do zgody stale i wydatnie przez cały okres.

<sup>34</sup>) J. w. na str. 58.

<sup>35</sup>) Die Kaufkraft, j. w. na str. 226.

<sup>36</sup>) Principles, j. w. na str. 237.

<sup>37</sup>) Patrz figura na końcu rozprawy.

Czemu przypisać ową tak wydatną różnicę w wynikach statystycznych odnośnie do okresu tak obfitego w informacje, kraju wysokiej cywilizacji gospodarczej i technicznej, w której zdawałoby się, że możliwości statystyczne stały się istotnie mikroskopijne i wyniki tej wiedzy zdolne są napawać zaufaniem. Otóż, pomijając odchylenia w liniach cen obu wykresów, trzeba zwrócić uwagę, że w gruncie rzeczy przez obieg autorowie obaj rozumieją co innego. Laughlin bierze pod uwagę poprostu i bezpośrednio sumę obiegu pieniężnego, podczas gdy oparty o wyliczenia Kemerera Fisher, pomaga sobie pojęciem „względego obiegu” (relative Zirkulation). Przez ten „względny obieg” rozumie zaś sumę pieniądza modyfikowaną 1. obrotem surogatów pieniężnych, 2. szybkością obiegu i wreszcie 3. zmianami w objętości towarowej transakcyj. Ten względny obieg wyraża się następującym równaniem:

$$\frac{PS + P'S'}{T}$$

T.

Otóż o tem pojęciu „względego obiegu”, którego wprowadzenie umożliwiło interpretację wyników statystycznych wymienionego okresu w duchu postulatów doktryny ilościowej trzeba zrobić pewne uwagi krytyczne, a mianowicie odnośnie do dwu kwestyj. Przedewszystkiem przypomina się, że w skład owego pojęcia, poza wymiernym we względnie najwyższym i najściślejszym stopniu elementem ilości pieniądza, wchodzi wymierne w stopniu mniejszym surogaty pieniężne oraz czynniki, które — jak wyżej wskazaliśmy — uznać należy, jako traktowane w literaturze za niewymierne, w postaci szybkości obiegu oraz objętości transakcyj. Operowanie temi elementami, wprowadzenie ich w skład owego pojęcia „względego obiegu” — trzeba stwierdzić — znacznie osłabia wartość, wysnutych stąd wniosków. Powtóre przypominamy treść teorii Fisher'a, w której elementowi ilości pieniądza przyznaje rolę decydującą i jedynie po lewej stronie równania wymiennego aktywną; szybkość obrotu ma być elementem małego znaczenia i proporcjonalnie zależnym od zmian w ilości pieniądza, a surogaty pewną wielokrotnością tej ilości, czyli tak samo czynnikiem dalszego, wtórnego znaczenia. W płaszczyźnie tych założeń, jak rozumieć, że w okresie branym pod uwagę obieg (w ścisłym znaczeniu) tak silnie wzrastał, co wynika z wykresu Laughlin'a, podczas gdy obieg względny tworzył paralelę do ruchu cen? Czyż ele-

ment transakcyj występował tu, jako czynnik rosnący, w stopniu tak silnym, iż nie tylko zrównoważył wzrost obiegu pieniężnego, pomnożonego proporcjonalną szybkością obrotu oraz powiększonego proporcjonalnym podwyższeniem się sumy surogatów pieniężnych, ale jeszcze prócz tego przeważał na swoją stronę obniżając pomimo wszystko ceny? Trzeba stwierdzić, iż nie dostarczono na to przekonujących dowodów.

Głębsze wniknięcie wszakże w całą metodę owego Fisher'owskiego rozumowania, szczególnie w owo pojęcie „względnego obiegu”, które jest co prawda tylko ściśłem uwzględnieniem tego wszystkiego, co w nowoczesnej fortunie teorii kwantytatywnej było zawarte, skłania do wysnucia pewnego wniosku ogólnego.

Wszak teoria kwantytatywna zawiera tę myśl, że ilość pieniądza jest głównym i decydującym a działającym w ilościowych stosunkach czynnikiem, określającym ceny; wszak przeciwnicy zarzucają jednostronność temu pogładowi, zwracając uwagę, iż rola czynnika ilości nie jest ani tak wyłączna, ani też bezwzględnie działająca. Otóż stwierdzić trzeba, że zastąpienie ilości obiegu pieniężnego pojęciem „obiegu względnego”, jest w gruncie rzeczy wycofaniem się z pierwotnego stanowiska teorii kwantytatywnej. Teza obciążona zbyt dużą ilością zastrzeżeń i warunków traci już swoją pierwotną treść, a więc i rację bytu zarazem.

### **Doświadczenia ostatnich kryzysów powojennych.**

Na szczególną uwagę i odrębne traktowanie zasługują doświadczenia przyniesione przez katastrofy finansowe państw europejskich, związane z wojną, których właściwy przebieg przypada głównie na okres powojenny, a mianowicie na pierwszych latach kilka po ukończeniu działań wojennych. Procesy te określane zwykle mianem inflacji, dostarczały materiału statystycznego, którego wartość jest szczególnie duża z kilku względów. Naprzód z uwagi na swoją bliskość w czasie, na niedawność owych przebiegów, świeżych jeszcze w pamięci, a dalej i przede wszystkim z tej przyczyny, że przepisy te w istocie swej identyczne albo bardzo podobne: katastrof i powrotów do równowagi, inflacji i restauracji monetarnych, dokonywały się w mniej więcej tym samym okresie lat



1919, 1926, w szeregu państw europejskich równolegle. Dzięki temu ścisłość zebranych doświadczeń, uzupełnianych, kontrolowanych i porównywanych wzajemnie przez liczne analogiczne wypadki, podlega w najmniejszej mierze wątpliwości. Wreszcie nie jest bez znaczenia i stosunkowa wąskość horyzontu owego zjawiska monetarnego oraz łatwość izolowania związków przyczynowych; chodzi o dzieje pieniądza papierowego niepokrytego, wypuszczonego dla potrzeb skarbowych ponad miarę, oraz następnie o typową drogę powrotu do równowagi. Procesy te przytem, ostatnio inflacjami nazywane, nie są w dziejach bez gruntownie rozpatrzonych precedensów. Wszak znana jest katastrofa niepokrytych asygnat rewolucji francuskiej, znana zniżka kursu niewymiennej monety papierowej angielskiej, nad której uzdrowieniem radziła sławna komisja parlamentu angielskiego, autorka *The Bullion Report*. Analogie owe z przed wielu lat nie są również bez znaczenia, skoro wymowa ich potwierdza ściśle wyliczenia ostatnie.

Niezmiernie sumienne i wszechstronne zestawienie wyników statystycznych, dotyczących procesów zwanych inflacjami znajduje się w pierwszej części dzieła prof. Aphtalion p. t. „Pieniądz, cena i kursy — Doświadczenia niedawne i teoria”; pierwsza część zawiera właśnie jako owe „doświadczenia niedawne” cyfry, odnoszące się do całego szeregu krajów europejskich w okresach ich choroby oraz uzdrowienia finansowego. Dzieło to, owoc studjów statystycznych, mozolnych i źródłowych wzbudza wątpliwość w mierze szczególnie niewielkiej, a wnioski zasługują na duże zaufanie.

Autor traktuje naprzód obszerniej i bardziej szczegółowo doświadczenia własnej ojczyzny, zestawiając wyniki prac statystycznych, prezentując na tej podstawie wykresy, dzieląc badane perjody na mniejsze części. Wywód swój dotyczący powojennego kryzysu we Francji — kończy następującymi konkluzjami, znajdującymi w przytoczonym materiale, pełne uzasadnienie:

„Studjum statystyczne dwu linii: obiegu pieniężnego oraz cen odnośnie do lat 1920 do 1924 prowadzi w rezultacie do następujących wniosków :

1. Ruchy trwale (de longue durée) odnośnie do cen oraz obiegu okazują się skierowane jednakowo oraz prawie równolegle.

2. Jeśli chodzi zaś o zmiany powtarzające się i na krótką metę, które zauważyć można bez wyeliminowania albo po wyeliminowaniu zmian trwałych, istnieją duże podobieństwa pomiędzy cenami i obiegami, tylko jeśli chodzi o kierunek.

3. Rozmiary tych zmian są o wiele bardziej zaznaczone jeśli chodzi o ceny, niż odnośnie do obiegu, pięć albo sześć razy znaczniejsze.

4. Zmiany w obiegu opóźniają się w stosunku do zmian w cenach. Pierwsze szły za drugimi z opóźnieniem około pięciu miesięcy w latach 1920—1921, więc w latach niżki, a około miesiąca 1922—1924, czyli w okresie zwyżki.

5. Stąd ten wniosek ogólny, że w latach 1920—1924 ruchy cen decydowały o zmianach wysokości obiegu, nie zaś zmiany ilościowe pieniądza określały wysokość cen. Przeciwnie, ilość pieniądza dostosowywała się do zmian w cenach<sup>38</sup>).

Okres 1925 i 1926, to lata, w których, jeśli chodzi o czas do lipca 1926 proces chorobowy monety francuskiej miał swoje stadium główne i ostateczne, a następnie po dojściu do władzy Poincare'go przesilenie oraz powrót do zdrowia. Z badań nad tym okresem wysnuwa uczony francuski wniosek następujący:

„W tym czasie ceny oraz kursy wykazują dalej zmiany dużych rozmiarów. Obieg pieniężny wszakże nie ulega już tak małym zmianom. Wciągnięty został również we falowania bardzo znaczne....

Dwie główne tendencje pracują nad tym okresem. Silna zwyżka zagranicznych kursów, cen oraz obiegu do lipca 1926. Następnie zaś spadek, znaczny jeśli chodzi o kursy i ceny, natomiast o wiele słabszy odnośnie do obiegu<sup>39</sup>).

Przechodząc do analizy wyników statystycznych dotyczących innych krajów europejskich prof. Aphtalion stwierdza kilka zjawisk różnorodnych, objawiających odmienne, a nawet przeciwne stosunki pomiędzy zmianami w cenach z jednej a obiegiem z drugiej strony.

Pierwszą taką grupę omawia w paragrafie p. t. „Zwyżka kursów i cen bez rzeczywistej inflacji”. Tytuł ten określa już sama treść paragrafu.

„Istnieje przedewszystkiem grupa krajów, — czytamy na wstępie — w których jak we Francji, po niżce cen i kursów

<sup>38</sup>) Aphtalion, na str. 36. j. w.

<sup>39</sup>) J. w. na str. 54 i 55.

poprzednio stwierdzonych, kurs dolara począł znowu się podnosić. Obieg jednak, o ile nie pozostał zupełnie nieruchomy, różnie w stosunku bardzo nieznacznym".

Autor cytuje dla ilustracji kolejno Belgię, Danię oraz Norwegię zawsze odnośnie do lat 1922—1924. Konstatuje dla tych krajów zwyczaj w ciągu owych dwu lat, wyrażoną w następujących odsetkach:

Dla B e l g j i od kwietnia 1922 do lutego 1924 r.

121% kursu dolara,

89% cen

21% sumy obiegu,

Dla D a n j i od czerwca 1922 do lipca 1924

34% kursu dolara,

30% cen,

1% sumy obiegu,

Dla N o r w e g j i od grudnia 1922 do lipca 1924

41% kursu dolara,

23% cen

żadnej w sumie obiegu.

Druga grupa określona jest zdaniem: „zwyczajka szalona kursu i cen, bez odpowiedniego podniesienia się sumy obiegu”. Ilustrację stanowią katastrofy monetarne Niemiec i Polski.

„Masa biletów w obiegu — czytamy o inflacji niemieckiej — podniosła się ogromnie przez nieustanne emisje. Zwyczajka kursu dolara była jednak o wiele silniejsza i związana z równą prawie zwyczajką cen. W okresie wziętym pod uwagę obieg wzrósł 44 razy, kurs dolara zaś 470 razy, a ceny 430<sup>40)</sup>).

W Polsce konstatuje autor zjawiska podobne:

„Te same obserwacje w Polsce... powiększenie wynosi 2105 razy odnośnie do dolara, 2497 razy odnośnie do cen i 545 dla obiegu<sup>41)</sup>).

Zauważyć warto, że autor nie wziął pod uwagę końcowych faz inflacji niemieckiej kiedy deprecjacja marki tamt. osiągnęła jeszcze dalsze granice i cyfry bardziej niebotyczne niż w Polsce.

Trzecią grupę stanowią kraje i okresy, w których zaznaczyła się „zniżka kursu i cen bez rzeczywistej deflacji”; ilustracją Czechosłowacja, Finlandja, Danja i Norwegja w okresach restauracji.

<sup>40)</sup> J. w. na str. 85.

<sup>41)</sup> J. w. na str. 86 i 87.

Czechosłowacja między majem 1922 a grudniem 1929 wykazała zniżkę:

34% w kursie dolara,  
33% w cenach,  
41% w sumie obiegu.

Finlandja między wrześniem 1921 a grudniem 1923 zniżkę:

43% w kursie dolara,  
19% w cenach,  
4% w sumie obiegu;

Dania między lipcem 1924 a grudniem 1925 zniżkę:

35% w kursie dolara,  
3% w cenach,  
2% w sumie obiegu;

Norwegja między grudniem 1924 a grudniem 1926 zniżkę:

40% w kursie dolara,  
36% w cenach,  
14% w sumie obiegu.

Czwarta grupa to zjawiska „nieruchomości kursów oraz cen pomimo znacznego powiększenia się obiegu”<sup>42)</sup>. Przykładem systemu monetarne Niemiec, Polski, Austrii i Węgier.

Niemcy ilustrują taki stosunek owych elementów naprzód między lutym a kwietniem r. 1923 kiedy

„obieg niemal się podwoił. Równocześnie dzięki stałości kursów ceny pozostały bez zmiany a nawet spadły”<sup>43)</sup>.

Stało się tak przejściowo dzięki interwencji Rządu Rzeszy.

Podobne wstępne zjawisko notuje autor w Polsce, gdzie „w ostatnich miesiącach r. 1921 zapowiedź energicznej polityki fiskalnej Ministra Michalskiego zatrzymuje spadek marki. Obieg wszakże wzrasta dalej, pomimo iż w tempie mniej silnem... Wynik doświadczenia polskiego jest identyczny z niemieckim”<sup>44)</sup>.

Zjawisko to występuje w formie o wiele bardziej wyraźnej po definitywnych restauracjach w tych krajach.

<sup>42)</sup> J. w. na str. 93 i 96.

<sup>43)</sup> J. w. na str. 94.

<sup>44)</sup> J. w. na str. 94 i 95.

„Stabilizacja monetarna Niemiec — stwierdza cytowany pisarz — datuje od ostatnich miesięcy r. 1923. Rozporządzenia z października r. 1923, przewidują stworzenie „rentenmarki” a w listopadzie następują pierwsze emisje...

Od końca listopada 1923 do końca grudnia 1925 obieg pieniężny wzrósł więcej niż czterokrotnie. Od grudnia 1923 do grudnia 1925 trzykrotnie.

Ceny nie okazują bynajmniej reakcji na te nowe emisje. Badając indeksy cen, czy to hurtownych ogłaszanych przez pewne dzienniki, albo przez urząd statystyczny, czy detalicznych albo kosztów utrzymania, stwierdza się jedynie słabe zmiany w tym lub innym kierunku. Żadnych gwałtownych skoków, jak przed stabilizacją<sup>45)</sup>.

O doświadczeniu austriackim z lat 1922—1923 (czy po stabilizacji) stwierdza Aphtalion zjawisko to samo:

„Tym razem również wynik doświadczenia jest bardzo jasny. Zatrzymanie zwyżki dolara, zatrzymało ceny. Obieg wszakże równocześnie między wrześniem 1922 a końcem 1923 — potroił się<sup>46)</sup>).

W Polsce:

„Obieg więcej niż potroił się w czasie między początkiem a końcem okresu stabilizacji. Ceny przeciwnie, zwłaszcza hurtowne zmieniały się bardzo umiarkowanie<sup>47)</sup>).

Na Węgrzech restauracja rozpoczęła się w czerwcu 1924 a nową zdrową monetę wprowadzono w listopadzie 1925 r. W tym czasie

„Obieg wzrósł o 79% w ciągu 18-tu miesięcy.

Ceny równocześnie nietylko nie rosły, ale przeciwnie spadły z 22.078 w czerwcu 1924 na 18.832 w grudniu 1925<sup>48)</sup>).

Prof. Taylor w swojej cennej pracy o „inflacji polskiej” zajmuje się, co określa zresztą tytuł, wyłącznie okresem choroby pieniądza, nie traktując okresu porestauracyjnego. Wniośki ogólne, które ze swoich szczegółowych badań wysnuwa, potwierdzają w liniach zasadniczych tezy prof. Aphtalion. Myśl przewodnia uczonego polskiego jest wszakże inna. Podczas gdy autor francuski zmierza w swoich badaniach do ustalenia praw ogólnych i normalnych pieniądza, a okresy kata-

<sup>45)</sup> J. w. na str. 99.

<sup>46)</sup> J. w. na str. 100.

<sup>47)</sup> J. w. na str. 101 i 102.

<sup>48)</sup> J. w. na str. 102.

strof zestawione z doświadczeniami powrotów do równowagi dostarczyć mają jeno ilustracyj jaskrawych i wypukłych, to prof. Taylor stara się stworzyć teorię dla przebiegu właśnie wyjątkowego, nienormalnego, dla choroby inflacyjnej.

„Merytorycznie wywody nasze — pisze we wnioskach ogólnych poznański ekonomista — doprowadzają do stwierdzenia pewnych zasadniczych objawów, występujących podczas inflacji, charakteryzujących ją w całej pełni i odróżniających ją od innych zjawisk pieniężnych, kryzysowych i t. p. Są nimi: 1. więcej niż proporcjonalny w stosunku do wzrostu ilości pieniądza wzrost ogólnego poziomu cen, kursów i kosztów utrzymania, 2. rozszczepienie się wartości wewnętrznej i zewnętrznej pieniądza, wyrażające się w drożeniu złota ponad poziom światowy, a wreszcie 3. rozszczepienie się cen hurtownych i detalicznych, objawiające się w niższym poziomie tych ostatnich wskutek zubożenia społeczeństwa...

Proces inflacyjny... wybitnie charakteryzuje zupełnie odmiennie (rozumie się od normalnego; przyp. cyt.) kształtowanie się tych linii: u góry kursy, pod nimi ogólny poziom cen, poniżej ceny detaliczne, a najniżej ilość pieniądza — przyczem rozpiętość między temi linjami wciąż się wzmaga w czasie trwania procesu inflacyjnego, zmniejsza się z jego słabnięciem...

Odróżniliśmy w polskiej inflacji trzy fazy: inflacji, hiperinflacji i katastrofy inflacyjnej. Do nich należy dodać jeszcze fazę wstępną inflacji utajonej czyli ukrytej, której w Polsce obserwować nie mogliśmy, gdyż przypadała na okres okupacji. Wspominaliśmy... o zwykłym jej występowaniu na początkach inflacji, gdy ceny i kursy nie reagują jeszcze na wzrost ilości pieniądza.

Inflacją utajoną czyli ukrytą nazwijmy okres, gdy mimo wzrostu ilości pieniądza, poziom cen i kursy pozostają niezmiennione. Inflacją właściwą — okres od chwili gdy choć jedna z powyższych wielkości (rychło czynią to obie) zaczyna już wzrastać pod wpływem wzrostu ilości pieniądza. Hiperinflacją — okres gdy wartość obiegu pieniężnego, wyrażona w złocie zaczyna się zmniejszać; punktem dzielącym ten okres od inflacji, będzie chwila przecięcia linii wskaźnikowej obiegu przez takąż linię kursów. Okresem hiperinflacji katastrofalnej lub katastrofy inflacyjnej nazwijmy wreszcie czas od chwili, gdy charakterystyczne zjawisko bardzo zaawansowanej in-

flacji, a co najmniej hiperinflacji, mianowicie drożenie złota ponad poziom światowy, zaczyna zanikać, z powrotem zbliżając linię ogólnego poziomu cen do linii kursów; uniemożliwia to dalsze trwanie inflacji tak dla skarbu państwa jak dla życia gospodarczego, wskutek czego wywołuje koniec inflacji w jakikolwiek sposób"<sup>49)</sup>.

Wywody powyższe uzupełnia autor następnie wykresami, których poszczególne linie oznaczają wskaźniki: ilości pieniądza w obiegu, poziomu cen oraz kursu. Treść ich — trzeba stwierdzić — obejmując węższy zakres niż zestawienia prof. Aphtalion oraz opierając się na doświadczeniu tylko jednego kraju, w tym swoim zakresie nie pozostaje w sprzeczności z wnioskami cytowanego badacza francuskiego. Stwierdza mianowicie zasadniczy paralelizm pomiędzy wzrostem obiegu a ruchem cen, stwierdza więcej niż proporcjonalność wzrostu cen w stosunku do powiększenia się obiegu i wreszcie godzi się naogół — poza okresem nazwanym inflacją utajoną — z tezą o wyprzedzaniu wzrostu ilości obiegu przez ruch cen; także w pewnym okresie z prawem decydującego i przodującego stanowiska kursów.

Prof. Rybarski w dziele swoim p. t. „Marka polska i złoty polski”<sup>50)</sup> zamieszcza na str. 16 następujący ustęp:

„Państwo polskie puszcza w obieg coraz większe ilości marek polskich. Równocześnie ceny towarów idą w górę, następuje coraz większy wzrost drożyzny. Jaki związek zachodzi między temi dwoma faktami? Jedni utrzymują, że wzmagająca się inflacja wywołuje drożyznę, drudzy, że wzrastająca drożyzna wywołuje inflację. Dla jednych inflacja jest przyczyną, dla drugich skutkiem drożyzny. Nie potrzebujemy jednak wdawać się w rozstrząsanie, która strona ma rację. Związek, który zachodzi między zjawiskami społecznymi, bardzo często nie da się ująć jednostronną formułą przyczyny i skutku. Typowa jest w życiu gospodarczym wzajemna, funkcjonalna zależność zjawisk, jedne oddziałują na drugie, skutek jednego staje się znów przyczyną drugiego. Tego rodzaju związek zachodzi także między wzrostem emisji a wzrostem drożyzny”.

Cytat powyższy zawiera cenne stwierdzenie z nowych i kompetentnych ust pamiętnej pozatem wszystkim dzisiaj

<sup>49)</sup> J .w. na str. 375—377.

<sup>50)</sup> Warszawa 1912.

i niemal oczywistej równoległości w okresie kryzysów monetarnych powojennych pomiędzy zjawiskami: wzrosty cen oraz powiększania się obiegu pieniężnego w następstwie coraz nowych emisji papierowych.

Z punktu widzenia naszego problemu, czyli sprawdzalności statystycznej i doświadczalnej doktryny ilościowej, przytoczone wyżej wnioski i tezy, wysnute z badań i spostrzeżeń nad dziejami powojennymi pieniądza, dostarczają kilku cennych wskazań.

I tak przedewszystkiem napotyamy dwa okresy typowe, z których każdy w zasadniczej kwestji współzależności pomiędzy cenami i obiegiem przynosi doświadczenie odmienne, a nawet wręcz odwrotne. Mianowicie w czasie trwania chorób walutowych, wahnień, załamania, utraty równowagi i wartości przez poszczególne systemy monetarne, równoległość pomiędzy ilością pieniądza a cenami jest wyraźna i ogólna, podczas gdy przeciwnie po przeprowadzeniu reformy monetarnej, jak wskazuje szereg doświadczeń nietylko brak owej równoległości kierunku, ale przeciwnie znaczne zasilenia obiegu pieniężnego nie pociągają za sobą żadnych tendencji zwykłych w cenach.

Po drugie, jak przebiegi owych kryzysów świadczą, nawet w okresach paralelizmu pomiędzy wzrostem cen a sumy obiegu, brak temu związkowi proporcjonalności: zwykła cen przewyższa nieskończenie mnożenie się środków obiegowych.

Po trzecie, doświadczenie inflacyjne wskazuje, jako zjawisko najbardziej typowe i ogólne stosunek przeciwny pomiędzy obiegiem a cenami, niżby tego ściśle działanie doktryny ilościowej wymagało. Mianowicie ilość pieniądza okazuje się w świetle tych faktów raczej niż konstytutywnym i aktywnym czynnikiem cen, raczej ich niedołącznym i niezaradnym cieniem. Niezaradnym, bo wydaje się jakby pieniądze opuściwszy podstawę swojej wartości, a więc i istnienia, nadaremnie szukają w ilości ratunku. — Okazuje się, iż naogół wzrost sumy obiegu pieniężnego nie wyprzedza, ale z trudem nadąża za cenami, niezdołny ich dogonić i zrównać się z nimi. Naogół zaś stwierdzić trzeba dla teorii kwantytatywnej — nawet przy takim ogólnem jej pojmowaniu, że zagadnienie proporcjonalności stosunków oraz roli ilości jako przyczyny lub skutku, pozostawione zostanie na boku — że doświadczenie kryzysów powojennych dostarczyły argumentów za-



równy przeciw niej, jak za nią. Potwierdziły jej słuszość, jeśli chodzi o pewien typowy przebieg kryzysowej nienormalności — zaprzeczyły odnośnie do stosunków równowagi i normalności.

### Uwagi ogólne.

Rozważania doktryny ilościowej z punktu widzenia metody statystycznej rzuciło zarazem snop światła na stan tej wiedzy, będącej ważną już dzisiaj gałęzią nauk ekonomicznych. Na pewno i rozpiętość jej zdobyczy, na luki jej, braki, możliwości i mocniejsze strony.

Stwierdzono więc ogólną opinię, która odmawia, jak dotąd, wymowie cyfr statystycznie zebranych głosu rozstrzygającego i decydującego. Rola tych wyników w następstwie niedoskonałości metod oraz niewystarczającego materiału utrzymuje się w charakterze pomocniczym i wtórnym. I dalej ustalono szereg elementów ważnych dla przedmiotu historii cen i obrotu gospodarczego, które uznać należy nawet wprost za niewymierne przy dzisiejszym stanie wiedzy statystycznej. Wreszcie przytoczono zdania poważnych uczonych, które zestawieniom statystycznym przypisywały subiektywizm, w sensie niesumiennego ich konstruowania oraz komentowania. — Pozytywnie ustalono, że większą wartość mają naogół badania, dotyczące przedmiotu bliższego w czasie z jednej i raczej szczegółowego oraz jednolitego z drugiej strony.

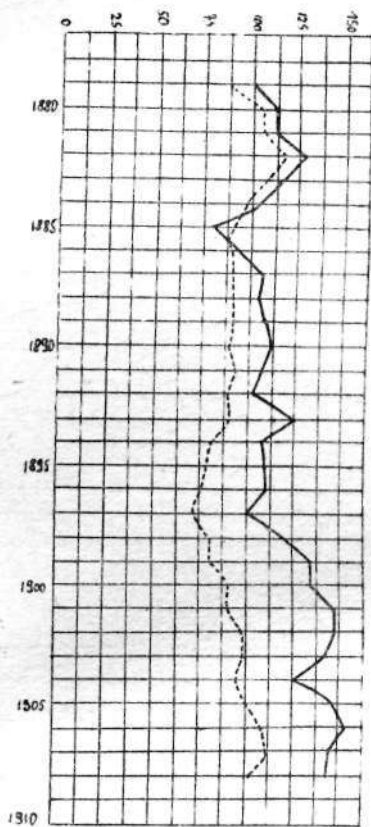
Ten ogólny pogląd na walory metody statystycznej tworzy właściwą podstawę sądu o jej znaczeniu dla obchodzącego nas problemu doktryny ilościowej. Z koniecznym krytycyzmem oraz zrozumieniem jej słabych stron traktować należy cyfry podawane przez statystykę, porównywać i uzupełniać wynikami innych organów tej pracy oraz innych autorów traktujących przedmiot ten sam lub podobny, wreszcie możliwie zestawiać z tem, co Marshall nazywa „sumiennymi sądami ludzi doświadczonych”. Musimy pamiętać, że statystyka jest tylko ważnym odcinkiem tej strony metody naukowej, którą określa się mianem indukcji i w jej płaszczyźnie winna być z jednej strony uzupełniana spostrzeżeniami niezależnie od niej zbieranymi, oraz z drugiej poddana interpretacji wykorzystującego jej wyniki autora, który dopiero sam określa treść jej milczącej wymowy.

Już samo to co powyżej o roli statystyki w nauce powiedziano wskazuje, że głos jej w interesującej nas kwestji nie może być bezwzględnie i niewątpliwie oczywisty ani pewny, a także rola wyników statystycznych, jakakolwiekby była ich treść, nie może stanowić czynnika dla teorii ekonomicznej rozstrzygającego. Niemniej w swoim zakresie i we właściwej, pomocniczej roli metoda statystyczna dostarcza wyników, które dla poglądu na doktrynę ilościowo mają znaczenie — znaczenie, trzeba odrazu stwierdzić, raczej ujemne.

I tak 1. negatywnie biorąc, nie przynosi statystyka ani jednego przykładu, w którym fakty przez nią zebrane, potwierdzałyby zupełnie przekonująco słuszność teorii, 2. w przybliżeniu zaś potwierdzają ją zjawiska pewnego, typowego przebiegu wyjątkowego, mianowicie kryzysu zwanego ostatnio inflacyjnym, 3. zarazem wszakże z dużą wyrazistością i siłą przekonującą zaprzeczają jej kategorycznie niedawne i liczne fakty wzięte z okresów porestauracyjnych i powrotu do równowagi walutowej, 4. jeśli chodzi zaś o cały materiał dostarczony przez statystykę, to poza wyszczególnieniami, jaskrawszymi wypadkami, dość oczywista jest różnorodność, z punktu widzenia problemu prawdziwości ilościowego prawa wartości pieniądza, wymowy rozmaitych zestawień z rozmaitych krajów i czasów — raz za to znów przeciw świadczących.

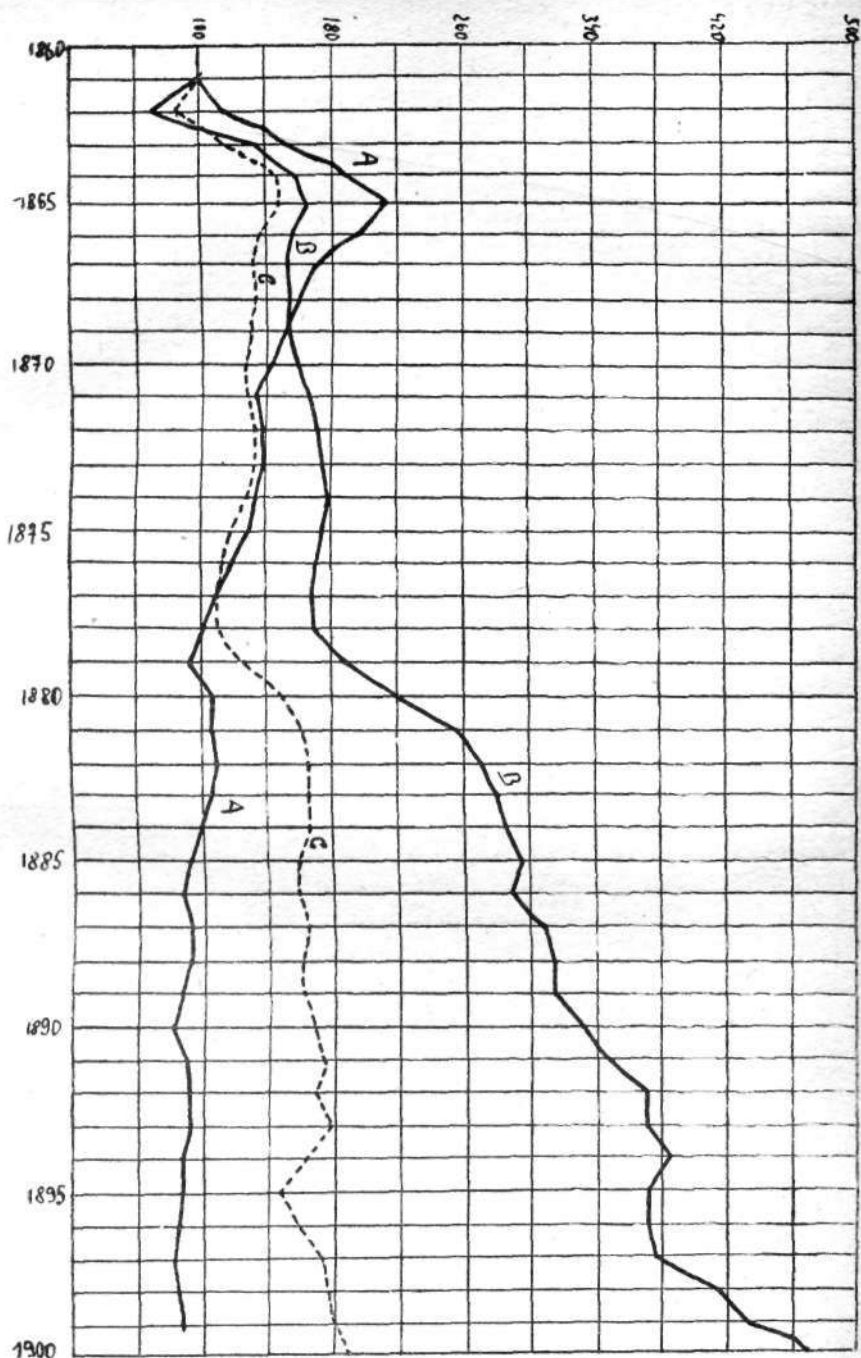
Ogólnie biorąc doktryna ilościowa rozpostarta na płaszczyźnie metody statystycznej robi wrażenie w gruncie rzeczy rozłożonej przez wielość i różnorodność czynników rzeczywistości gospodarczej, z którą zestawia statystyka jej sztywny i jednostronny schemat. Rozkład ten z jednej strony widoczny jest z punktu widzenia ogromnej wielości i różnorodności wyników statystycznych, dalekich od uprzejmego podporządkowania się surowemu postulatowi prawa ilościowego. Z drugiej strony wyraża się w modyfikacjach i uzupełnieniach samej formuły teoretycznej, dokonywanych pod wpływem konieczności dyktowanych przez materiał statystyczny, ale likwidujących w rzeczywistości pierwotną treść doktryny. Tak np. według najnowszych, statystycznych wyznawców teorii kwantytatywnej już nie sama ilość monety, ale wcale od tego elementu różny „obieg względny" ma decydować o wartości pieniądza.

I. Figura Fisher'a.  
str. 226. Fig. 12



— względny obieg  
--- poziom cen

II. Figura Laughlin'a. (str. 349. Diagram XVII)



- A. A. Ceny w St. Zjed. w l. 1860—1898.  
 B. B. Volume of circulation in percentage of 1860.  
 C. C. Circulation per capita in percentages of 1860.